

Hartmut Schmied, *Geister, Götter, Teufelssteine. Sagen- & Legenden - Führer Mecklenburg – Vorpommern*, Rostock 2005, wyd. Hinstorff, ss. 223

Książka pomyślana jako przewodnik po współczesnych reminiscencjach dawnych wartości duchowych i kulturowych wprowadza Czytelnika w powikłany obszar emocjonalnych stosunków sytuujących się na skrajach prawdy i fikcji. Autor, Hartmut Schmied, uznając i deklarując już we wstępie, iż w historiach „o duchach, bogach, diable, olbrzymach, karłach, czarownikach, potworach, rozbójnikach morskich, słowiańskich świątyniach, grodach, zamkach i Blocksbergach kryje się więcej prawdy, niż zwykle się przyjmować” [s. 5] nie podaje metody jaką doszedł do przekonania, by z wielkiego ładunku fikcyjnych treści zawartych w folklorze wyłuskać to, co sam zechciał określić „prawdą”, chyba, że chodzi tutaj o jakies szczególne rozumienie tego słowa.

Książka zawierająca opis 161 miejsc spowitych tajemnicą w 115 miejscowościach ze 117 historycznymi rycinami (a to wydaje się być wielce wątpliwe, bowiem zastanowić się trzeba, czy na pewno historyczną ryciną jest wizerunek jelenia [s. 38], bociana [s. 46], muchy [s. 65], „głupich” sów [s. 80] i świni [s. 85], czy w tak deklarowanych kategoriach sytuować można współczesny rysunek rekonstrukcji grodziska w Groß Raden [s. 60], czy w taki oto sposób należy odczytywać wizerunek diabła niewiadomo jakiej proveniencji [s. 42], czy też podobny przy kamieniu w Gatschow [s. 44]), 14 kulturowo – historycznymi typami symboli na skrajach stron i pogładową mapą regionu tworzy z niej gmatwaninę nie usystematyzowanych informacji wiodących bez opamiętania w czeluść niezrozumienia. Autor twierdzi bowiem, że „kulturowo – historycznej ocenie podań i legend, w tym tomie pomagają, obok mocno zredukowanych opowieści, na pierwszym miejscu informacje o miejscowości, okolicznościach czasu, muzeach z »legendarnymi« eksponatami” [s. 5].

Dzieje meklemburskiej i pomorskiej folklorystyki opierają się o systematyczne prace postaci – symboli, takich jak Jodocus Deodatus Hubertus Temme, Ulrich Jahn, Friedrich Studemund, Albert Niederhöffer, Karl Bartach, Richard Wossidlo, Alfred Haas i zupełnie tu niedostrzeżony Otto Knoop ze Stargardu oraz kilkadziesiąt innych badaczy i regionalistów, którzy rezygnując najczęściej z prywatnego i rodzinnego życia oddali się badaniom ludoznawczym. Ostatnio ujawniły się prace Siegfrieda Neumanna z Institut für Volkskunde Rostock (Wossidlo – Archiv) der Universität Rostock.

Uroku omawianej książki dodaje niezwykle selektywny wybór literatury. Chciałoby się tu rzec, że skoro na własnym gruncie brak metodycznych i rzetelnych wzorców, można byłoby się zwrócić do sąsiadów, gdzie badania takie prowadzone są z wielkim rozmachem i sumiennością.

Tym niemniej i w tym chaosie można odnaleźć ledwo tłącą się iskierkę wartości uznawanych za pozytywne. Oto wówczas, gdy Autor wskazuje na rugijską wieś Altenkirchen [s. 9 – 10], która od 1168 roku długi czas pozostawała pod duńskim panowaniem, a później znaną dzięki poecie i tutejszemu proboszczowi, Gothardowi Ludwigowi Theobaldowi Kosegartenowi (1758 – 1818) i jego korespondencji z Goethem, Schillerem i Humboldtem, można z pewnością chylić czoła za garść informacji wiążących. Wspomina tu badacz o powszechnie znanym „kamieniu

Swantewita”, nie wyjaśnia natomiast skąd wiedza o tym, iż obiekt ten pochodzi sprzed wprowadzenia chrześcijaństwa i jest dawną płytą nagrobną. Są wszak inne, na ten temat, refleksje niemieckich badaczy, by wspomnieć tu dokonania Adalberta Holtza. Podobne wątpliwości dotyczą tzw. mnicha z Bergen [s. 21], bowiem sprawa jego pochodzenia i nazwy wciąż jeszcze budzi wielkie kontrowersje.

Ważnym jest, w moim przekonaniu i to, że Autor przybliżył potencjalnemu Czytelnikowi szereg dawnych treści, wartości i zjawisk kulturowych, wobec których dzisiaj, na ogół, przechodzi się obojętnie i nieświadomie. Myślę tu o utkwionych w krajobrazie kulturowym, czytelnych i nieczytelnych już grodziskach, tzw. grobach Hunów, średniowiecznych pomnikach śmierci nagłej, o miejscach pielgrzymkowych, o symbolice utkwionej w wizerunkach świętych meklembursko – pomorskich kościołów.

Wojciech Łysiak

Leszek Walkiewicz, Marek Żukowski, *Darłowo. Zarys dziejów*, Darłowo 2005, Darłowski Ośrodek Kultury, ss. 336, ilustr., mapy

W ostatnich latach ukazało się wiele niezwykle rzetelnych i pożytecznych monografii pomorskich miast, które w wielki stopniu oddziałują na stopień lokalnej świadomości grupowej, kształtując jakże cenne zachowania. Przypominanie i utrwalanie w zróżnicowanym etnicznie i narodowościowo dzisiejszym społeczeństwie pomorskim treści i wartości dziejowych odartych z propagandowych emocji i kunktatorstwa jest obecnie niezwykle ważne i wymagające powszechnej akceptacji, o ile oczywiście zbliżanie się do domniemanej prawdy i jej historycznej oceny nie zostanie zachwiane.

Autorzy omawianej książki bardzo skrupulatnie przedstawili dzieje miasteczka nad Wieprzą dając analitycznemu opisowi rzetelny fundament ogromnej literatury. Książka charakteryzuje się czytelną konstrukcją i przejrzystością narracji. Badacze i wytrawni regionaliści zarazem ukazali nie tylko zwyczajne, powszednie życie dawnej osady, miasteczka i portu, ukazali swój wyraźny, nie pozbawiony sentymentu stosunek do jakże kolorowych dziejów grodu księcia Eryka II. Darłowscy badacze zasadnie piszą, iż „dzieje miasta »wyrwanego morzu« są niezwykle burzliwe, atrakcyjne, pełne niespodziewanych wydarzeń i zawirowań. Nie brakuje w nich wielkich namiętności, niewykorzystanych szans, klęsk żywiołowych (powodzie, pożary), epidemii, wojen. Są oczywiście i piękne karty, świadczące o znaczeniu Darłowa, jego uroku, wyjątkowości, wpływie na rozwój Pomorza Zachodniego. Nie brakuje też licznych przykładów potwierdzających patriotyzm mieszkańców, ich poświęcenie, rzetelną pracę w walce o wolność Ojczyzny i ukochanego miasta” [s. 3 – 4].

Książkę podzielono na trzy części, w których zawarto dziewięć rozdziałów, a gdzie ogromna ilość błędów literowych i stylistycznych nie umniejsza wartości tej pracy.

Usystematyzowany opis „rzeczywistości” otwiera opis okresu pradziejowego i wczesnohistorycznego, w którym ujawniono kilka niezwykle istotnych informacji o pradziejach Darłowa i jego okolic, wskazując przy tym na dający się tu zauważyć